



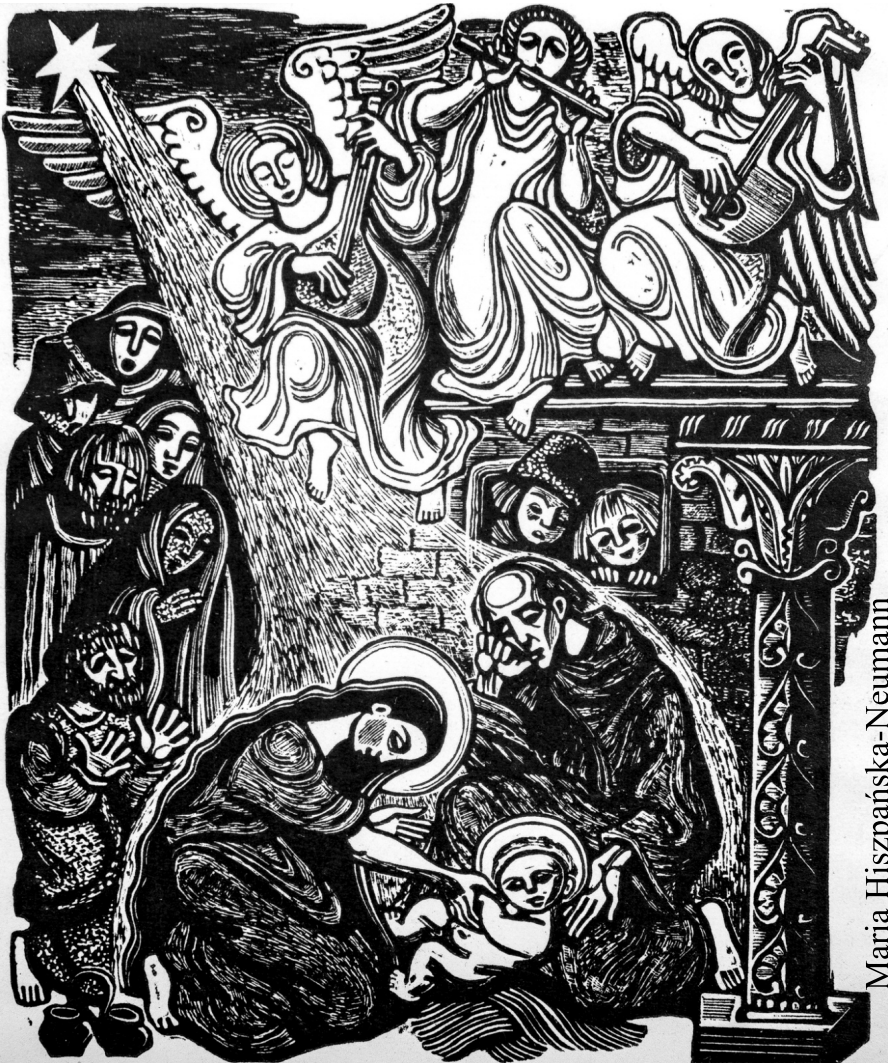
www.parafia-wierzenica.pl



Znak
Dobra

Wierzenicza

7 [183] 2023



Maria Hiszpańska-Neumann



W przedświąteczne i świąteczne dni jest piękny zwyczaj przekazywania sobie życzeń. Moje życzenia kładę wszystkim wraz z kolędą do serca. W tym roku jakoś wyraziście pobrzmiwa mi:

*A dzisiaj czemu wśród ludzi tyle łez, jęków, katuszy?
Bo nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy!*

Wolne miejsce przy wigilijnym stole to miejsce dla Jezusa w Twoim domu. Każdemu życzę by Jezus, którego narodzenie wspominamy i świętujemy przyszedł i zasiadł przy tym stole z błogosławieństwem swego pokoju, którego świat nie ma i nie zna, choć o nim lubi mówić.



x Przemysław Kompf

Żyjmy Słowem z adwentowych niedziel

Pierwsza niedziela adwentu: *„Uważajcie i czuwajcie, bo nie wiecie kiedy czas ten nadejdzie... mówię wszystkim: czuwajcie”*

(Marka 13,33-37).

Jeszcze myśl Izajasza, mądra i aktualna, czytam ją bardzo osobiście: *„Czemuż, o Panie, dozwalasz nam błędzić z dala od twych dróg, tak iż serce nasze staje się nieczule na bojaźń przed Tobą?”* (Iz 63 16-17)

W drugą niedzielę słyszeliśmy dwukrotnie zawołanie prorockie: *„głos wołającego na pustyni,: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”* (Marka 1, 4). Tak, wspólnie też rozbrzmiewa głos wołającego... na pustyni.

W trzecią niedzielę porusza św. Paweł pisząc do wspólnoty Kościoła w Tesalonice: „**Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie. W każdym położeniu dziękujcie....Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła**” (1 Tes. 5,16,17). Krótkie jasne wymowne.

W czwartą, tuż przedświąteczną niedzielę adwentu, Mądrość Kościoła przypomina sztandarowe, powiewające nad historią duchowości, słowa Maryi ze sceny zwiastowania: „**Niech mi się stanie według Twego słowa**” (Łukasza 1,38). Ciągłe łapię się na tym jak moje myślenie jest inne, Panie, niech mi się stanie tak jak ja chcę, przecież chyba najlepiej wiem co dla mnie jest dobre.

opr. xpk



Św. Jan Apostoł i Ewangelista Cudowna lektura w całym czasie Bożego Narodzenia

27 grudnia każdego roku Kościół wspomina postać Jana Apostoła i Ewangelisty, umiłowanego ucznia Jezusa. Potem w lekturze dnia codziennego odczytuje się kolejne fragmenty z pierwszego listu Jana. Układ niedziel i dni świątecznych sprawia, że niektóre urywki w poszczególnych latach wypadają. W tym roku okres liturgiczny Bożego Narodzenia jest krótki. Najkrótszy jak tylko może być. Kończy się on w niedzielę po święcie Trzech Króli. Wypada to już 7 stycznia. Fragmentów rozłożonych na dni od 7 do 12 stycznia nie usłyszymy. Nie raz mogliście usłyszeć zachętę by w tym okresie przeczytać sobie i przypomnieć jako lekturę duchową cały niedługi list Jana. Piękny i prosty, wart poznania, wykład nauki chrześcijańskiej. W tym roku w kolejne dni usłyszymy:

27. 12. „**To wam oznajmiamy... co usłyszeliśmy o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotyczyły nasze ręce – bo życie się objawiło: my je widzieliśmy, o nim zaświadczamy i oznajmiamy...**” (1,1).

28. 12. „**Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy... Dzieci moje, piszę wam to dlatego, żebyście nie grzeszyli. Jeśliby nawet kto zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca - Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną**

za nasze grzechy i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1,8 i 2,1-2).

29. 12. *„Kto mówi znam Go, a nie zachowuje Jego przykazań ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy” (2,3).*

30. 12. *„Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (2,15-17).*

02. 01. *„Każdy, kto nie uznaje Syna nie ma też i Ojca, kto zaś uznaje Syna, ma też i Ojca” (2,23).*

03. 01. *„Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (2,29) i dalej: „Każdy zaś, kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty” (3,5).*

04. 01. *„Dzieci nie dajcie się zwodzić nikomu, kto postępuje sprawiedliwie jest sprawiedliwy, tak jak On jest sprawiedliwy” (3,7)*

05. 01. *„Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci. Jeśliby, ktoś posiadał majątność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga... nie miłujmy słowem i językiem ale czynem i prawdą” (3,16-17).*

Z fragmentów, które nie usłyszymy w tym roku jest kilka moich ulubionych myśli:

„nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie, czy duchy są z Boga” (4,2 - 07 01),

„miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy kto miłuje narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (4,7 - 08 01),

„Jeśliby ktoś mówił: „Miłuję Boga” a brata swego swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi (5,1 – 10 01),

„Dzieci strzeżcie się fałszywych bogów” (5,21 - 12 01).

opr. xpk

Ubiegłoroczne Boże Narodzenie

Nasi piękni goście z Ukrainy

Kiedy piszę te słowa na razie nie wiem jak będę przeżywał tegoroczne Święta Bożego Narodzenia. Oczywiście nie myślę tu o kościele, bo tu wiadomo co będę robił ale o spotkaniu domowym. W zeszłym roku wieczór wigilijny przeżywałem w sposób niezwykły: jadalnię probostwa wypełniło kilkanaście osób z Ukrainy, mieszkańców naszego ośrodka.

Najpierw jednak zgromadziliśmy się w kaplicy domowej. Po polsku i ukraińsku odczytywaliśmy ewangelię o Bożym Narodzeniu. Mówiłem o tradycji świętowania w Polsce. Śpiewaliśmy kilka polskich kolęd. Uczylem ich w czasie poprzedzającym święta. Sam nauczyłem się jednej ich kolędy, którą także zaśpiewaliśmy. Później śpiewaliśmy ją wszyscy wspólnie w kościele. W kaplicy była jeszcze krótka modlitwa, życzenia i łamanie się opłatkiem. Ten zwyczaj bardzo im się podobał, nie jest on znany na Ukrainie.

Dopiero potem przeszliśmy do świątecznego stołu. Trochę było potraw polskich, trochę ukraińskich. Kobiety koniecznie chciały mieć swój udział w przygotowaniu tego wieczoru. Jak to zwykle bywa: przygotowań wiele, a je się szybko, do tego ile można zjeść. Nastrój był bardzo pogodny. Po zakończeniu posiłku wydawało się, że to już koniec, że chwilę jeszcze posiedzimy i pójdziemy do siebie. Była jednak dla nich niespodzianka. Odwiedziny św. Mikołaja. Nasz wspaniały wierzenicki sąsiad Andrzej Rink wcielił się w tą postać znakomicie. Św. Mikołaj ubrany w biskupie szaty przyszedł z licznymi podarkami. Wszyscy dorośli i dzieci podchodzili do Św. Mikołaja śpiewali jemu piosenki albo recytowali znane sobie wierszyki. Każdy całował w znak szacunku Św. Mikołaja w rękę. Prawie wszyscy chcieli sobie zrobić zdjęcie ze Świętym Mikołajem. Kręcili filmiki. Widziałem jak od razu wysyłają wiadomości na Ukrainę do swoich bliskich. Było widać wyraźnie jak są zadowoleni. Jednym z drobnych upominków był kubek z wizerunkiem naszego kościoła i napisem „Nasi piękni goście z Ukrainy, Wierzenica 2022”. Była także biało-czerwona flaga przechodząca w żółto-niebieską.

Bardzo się cieszyłem kiedy rodziny z Ukrainy mogły w pierwsze albo drugie Święto Bożego Narodzenia odwiedzić domy wierzenickich parafian. Każda rodzina była w jakimś innym miejscu. Wszyscy, pamiętam to bardzo dobrze, wrócili bardzo zadowoleni i chętnie opowiadali o swoich wrażeniach. Nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego jak oni marzą o takiej zwykłej normalności, że się do kogoś idzie, kogoś odwiedza, coś się świętuje.

Dwa tygodnie później świętowałem z nimi na terenie ośrodka prawosławne Boże Narodzenie, też było bardzo miło i uroczyście. W tym roku ukraińskie i polskie Boże Narodzenie ma być świętowane w tym samym grudniowym terminie. W stosunku do ubiegłego roku skład osobowy naszych gości z Ukrainy znacznie się zmienił. Większość z nich zdecydowała się wracać do domu pomimo trwającej wojny. Z pierwszego składu została tylko jedno młode małżeństwo z dzieckiem. W to miejsce pojawiło się kilka osób nowych w tym dwaj studenci. Nie wiadomo jak to się z nimi na święta ułoży. W każdym razie na pewno będę gotów by ich ugościć u siebie.

xpk



Rodzina Rodzinie

Także w tym roku jako społeczność lokalna Caritas przed Świętami Bożego Narodzenia ruszamy z programem pomocy „Rodzina Rodzinie”. Jest to nasza lokalna wersja popularnej w Polsce akcji „Szlachetna Paczka”. Mamy wytypowanych kilka rodzin wyłącznie z naszego terenu, a więc znamy je, dość łatwo możemy określić ich potrzeby. Potem rozsyłamy informacje do osób, które mogłyby pomóc. Zbieramy dary rzeczowe np. ktoś zakupił dla konkretnej rodziny jakiś produkt i nam go przekazał. Można też wpłacać pieniądze na konto parafii, zawsze jednak z dopiskiem „Rodzina Rodzinie” i wtedy za zebrane środki kupujemy sami brakujące artykuły.

Numer konta **38 1090 1362 0000 0000 3610 1152**

W wcześniejszych latach wchodziliśmy z tą akcją także w poważniejsze tematy, wykonując nawet wcale niemałe remonty w mieszkaniach. Wymagało to nie tylko dużego nakładu finansowego, Bogu dzięki było sporo tych, którzy chcieli pomóc, ale też dużo wysiłku organizacyjnego. Niektóre zadania przenosiły się na następny rok kalendarzowy, bo przecież remonty trwają długo. W ubiegłym roku tego już żeśmy się nie podejmowali, a i tak pomoc była konkretna np. zakup dla kogoś opału, wykup długiej serii leków, tworząc zapas na szereg tygodni. i wiele, wiele innych. W tym roku chcemy by było podobnie. Koordynatorzy projektu ustalili już zakres potrzeb. Anna Lis i Beata Przepióra, obie panie, osoby najwyższego zaufania.

Zasadą akcji jest anonimowość działania, a więc to, że ofiarodawcy znają rodzinę, której chcą pomagać tylko z opisu, nie zaś osobiście. Rodziny, które otrzymują pomoc też nie wiedzą kto im pomaga. Wolontariusze przekazują informacje, szukają osób chcących służyć pomocą, zbierają dostarczane dary, szykują co do kogo, tuż przed świętami dostarczają potrzebującym.

W zeszłym roku z tych środków zrobiliśmy także drobne upominki dla naszych pięknych gości z Ukrainy, których wtedy było jeszcze kilkanaście osób. Mam nadzieję, że w tym roku zrobimy podobnie. Stan na dzień 1 grudnia to 8 osób. Można sobie wyobrazić jak przeżywa się świąteczne dni na obczyźnie z dala od swoich bliskich, których się kocha.

xpk

Zawołanie roku duszpasterskiego 2023/24 „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”

Nie pamiętam już, który to był rok, wtedy też patrzyliśmy na Kościół i wówczas zaproponowano, moim zdaniem najpiękniejsze zawołanie: „**Kościół naszym domem**”. Wyrażało ono myśl, że Kościół ma być takim miejscem, gdzie każdy może czuć się dobrze, spokojnie, bezpiecznie, gdzie odczuwa się naturalne więzi i naturalne ciepło. Tak powinno być, w tym kierunku trzeba podążać, to trzeba budować. Niestety w wielu wypadkach tak nie jest. Anonimowość dużej grupy ludzi, częste przemieszczanie się osób z miejsca na miejsce, biurokratyczny nawyk zarządzania niejedną parafią nie buduje wspólnoty Kościoła. Na pewno w mniej ludnych miejscach jest lepiej. Ludzie bardziej się znają. Łatwiej nawiązują kontakty. Chętniej się angażują. Łatwiej widzą, że to jest praca na rzecz bliskiego mi środowiska. Kościół to nie tylko troska o zabytek, o taką czy inną budowę świątyni, domu parafialnego, parkingu, wiaty, salki, kapliczki itd., to przede wszystkim troska o ludzi w ich rozmaitych potrzebach. Zwrócenie uwagi, że każdy jest ważny, potrzebny, zauważony, że jego los nie jest obojętny.

Wiele zaczyna się od budujących słów. Paskudnym słowem, nieodpowiedzialnym można zrobić dużo złego. Ewangelia jest Dobrą Nowiną. Dobre Słowo musi być stale obecne w Kościele. Za tym idą czyny, gesty zainteresowania, pomocy, życzliwości. Ludzie chętniej chcą w czymś uczestniczyć, jeśli widzą, że mogą sami coś zrobić, że ważna i dobra jest ich inicjatywa, że jest wzajemne zaufanie. To oczywiście buduje się stopniowo, latami, tego nie da się zadekretować. Częste albo niespodziewane zmiany w obsadzie duszpasterskiej parafii w tym na pewno też nie pomagają. Marnuje się wtedy sporo czasu, bo przecież każdy nowy musi swoje sam rozeznąć. Z drugiej strony czasami jest to szansa na rozwój, szczególnie tam gdzie nic się nie działo i struktury kościelne jakby się zastały. W sumie bardzo dobrze, że chcemy widzieć i zastanawiamy się jak obudzić aktywne uczestnictwo ludzi wierzących we wspólnocie Kościoła.

Najważniejsze jest jednak to bym odkrył dla siebie Jezusa Chrystusa. Jeśli to się stało człowiek wiary i pobożności będzie widział swoje miejsce w Kościele i nie zadowolony się rolą biernego obserwatora. Będzie wprost czuł się przynaglony do aktywniejszego udziału w życiu Kościoła. Jeśli to się nie stanie, a tak często z ludźmi

jest, słuchają, a nie słyszą, patrzą i nie widzą, w najlepszym wypadku są biernymi obserwatorami życia kościelnego bez osobistego zaangażowania i nie jest łatwo to zmienić, choć próbować trzeba.

23 listopada przywiozłem do parafii opracowaną przez Kurię Metropolitalną w Poznaniu broszurkę zatytułowaną „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Jest ona do rozprowadzenia w czasie Adwentu, albo w czasie kolędy. Zjrzałem do środka i poczytałem. Porównałem z tym, co sam napisałem spontanicznie nie zaglądając do żadnych oficjalnych dokumentów. W stosownym czasie zaproponuję ją wszystkim w naszym parafialnym kościele.

x Przemysław Kompf



Wysiłki inwestycyjne parafii

Każdego roku w ostatnim numerze dokonuję podsumowania wysiłków parafii w dziedzinie gospodarczej. W tym roku wszystko skupiało się wokół wymiany gontów w nawie kościoła i zabezpieczeniu wewnętrznym na poziomie całego strychu. Prace trwały od września do listopada. Każdy przychodzący do świątyni może zobaczyć ich efekt zewnętrzny. Najbardziej ciekawskim można pozwolić wejść na własną odpowiedzialność także na poddasze kościoła by zobaczyć co zrobiono i jak wygląda wszystko od środka. Zakres prac duży. Koszt ponad pół miliona złotych, dokładnie 502.200 zł, w tym 373.000 dofinansowań zewnętrznych (Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Starostwo Powiatowe w Poznaniu i Urząd Miasta i Gminy Swarzędz). Reszta niemal równo 130 tys. zł to wkład własny parafii, a więc pieniądze pochodzące z tacy niedzielnej i świątecznej, rozmaitego rodzaju posług (śluby, chrzty, pogrzeby), a także z wpłat na konto parafii. Dzięki temu, że prace zakończyły się wcześniej niż rok temu, wszystko można było szybciej rozliczyć. Dodam, nie było w tym roku żadnej różnicy między kosztorysem przedwykonawczym, a po zakończeniu zadania. Tego trochę się obawiałem. W zeszłym roku różnica była dość znaczna.

Dlatego też w tym roku trzymałem większą niż w ubiegłych latach dyscyplinę finansową i poza tą inwestycją nie było wiele innych wydatków. Trochę kosztowały prace porządkowe wkoło kościoła i przy

śmietniku na cmentarzu (do 1 XI 2700) Także inne: zgoda Sanepidu na poszerzenie cmentarza – decyzja 1000 zł., domena internetowa przeglądarki cmentarza 350 zł. Cmentarz razem 4.050 zł. Z wydatków dodatkowych to zakup stacjonarnego komputera do biura parafialnego (2000 zł). Poprzedni swoje wysłużył i był bardzo powolny.

Dopiero w końcu roku wobec faktu, że trochę pieniędzy inwestycyjnych jeszcze zostało, z marszu, nie planując niczego wcześniej, podjąłem decyzję o uruchomieniu nowego ujęcia wody na cmentarzu. Studnia usytuowana jest z prawej strony obok bramy wejściowej. Miejsce to jest najbardziej odpowiednie ze względu na łatwy dostęp do skrzynki prądu. Jest ono bardziej centralne w stosunku do planowanej nowej części cmentarza. Cieszyłem się, że prace poszły bardzo sprawnie i wszystko zamknęło się w ciągu przedostatniego tygodnia listopada. Przy tej okazji, naprawiona została także stara studnia. Wiem, że wiele osób odwiedzających cmentarz na to czekało ze słuszną niecierpliwością. Koszt całego przedsięwzięcia to 7300 zł.

Łącznie na cele inwestycyjne parafia zebrała 545.250 zł, z tego jak wspomniałem wcześniej, dotacji 373.000 zł. Wydane zostało 521.350 zł jak w tego wyniku zostało jeszcze 23.900 zł i to przechodzi na następny rok, powiększone o to wszystko co zostanie zebrane w ostatnich tygodniach roku. Obecny stan zamyka się datą 1 grudnia. Nie są to więc dane ostateczne. Liczby nie powiększą się jednak w rubryce „wydatki”, wzrosną i to dla nas jest pozytywne, w dziale „wpływy”. W pierwszym noworocznym numerze „Wierzeniczeń” podsumowując kolędę wrócę do tematu i podam końcowe dane.

Wydatki na wywóz śmieci z probostwa i cmentarza w całym 2023 roku wyniosły (do XI włącznie 17.200 zł), w tym tzw opłaty zaległe związane z tym co dodatkowo naliczyła sobie gospodarka komunalna za usługi, których nie świadczyła, ale chciała za nie pieniądze. Na wywóz śmieci, podobnie jak na prąd, wodę i opał mam wydzielony osobny fundusz. Nadmienić też trzeba pozytywnie, koszta wywozu śmieci z cmentarza w ciągu ostatnich trzech lat nie wzrosły. Może to zaskakiwać, ale cena wywozu kontenera w tym czasie nie zmieniała się. Przedtem co roku zmieniały się ceny i były to znaczne podwyżki.

Wydatki związane z prądem dostarczanym do kościoła, na probostwo, cmentarz i do kaplicy w Karłowicach wyniosły w całym roku 12130. Koszty zbliżone do ubiegłorocznych. Bałem się ich, bo ze względu na cenę opału długi okres probostwo ogrzewałem prądem. Na ubiegłą zimę

zakupiłem za 7600 zł 2 tony ekogroszku. W tym roku za tą samą cenę zakupiłem 4 tony i to mam nadzieję, że zabezpieczy całą zimę. Podgrzewania prądem nie przewiduję. W sumie przy tamtych wysokich cenach opału wyszło to korzystnie. Całoroczna opłata za wodę nie przekracza 1000 zł.

Kosztem stałym jest też utrzymanie samochodu: naprawy, wymiana opon, ubezpieczenie i paliwo (tygodniowo średnio 150-170 zł): rocznie razem w przybliżeniu 13000 zł.

W perspektywie nadchodzącego roku czeka nas dokończenie wymiany gontów i wymiana całej elewacji kościoła. Na ten drugi cel udało się nam już pozyskać z rządowego programu „Polski Ład” 400 000 zł. Pieniądze te uzyska Gmina Swarzędz i ona je przeznaczy na realizację tego zadania. Parafia wystąpi o pomoc na wymianę gontów nad prezbiterium i kryptą. W tej sprawie wystąpimy do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Starostwa Powiatowego w Poznaniu. Spróbujemy po raz trzeci (dwa pierwsze bez powodzenia) do Funduszu Kościelnego.

Może także da radę znowu pod koniec roku zrobić coś na cmentarzu? Kto miał w ręku ubiegłe „Wierzeniczenia”, wie że plany związane z zagospodarowaniem poszerzonego cmentarza są duże, tyle tylko, że możliwe w realizacji dopiero za trzy lata. Kiedy zaczęło się jedno dzieło, trzeba je skończyć. Nie należy rozgrzebywać nowego zadania. Coś niedużego może jednak uda się jeszcze zrobić.

xpk



Zimą o lecie

Przez to, że „Wierzeniczenia” nie ukazały się zaraz po wakacjach, wypadły nam wspomnienia z tegorocznych wyjazdów nad morze do Pustkowa. Dzieci i młodzież przebywała tam od 20 do 26 sierpnia, dorośli od 3 do 8 września. Nie słyszałem, aby ktoś narzekał na warunki zakwaterowania. Udało nam się załatwić noclegi w dobrym miejscu. Wszystkie pokoje były z łazienkami. Do tego jako tako wyposażone. Mieliśmy wykupione obiady. Sami zaś przygotowywaliśmy śniadania i kolacje. O ile przygotowywanie posiłków dla dorosłych było przyjemnością, bo dorośli jedzą wszystko, o tyle z dziećmi i młodzieżą było o wiele gorzej.



Od lat się zastanawiam co te młode osoby jedzą w domu, jak wyglądają ich obiady. Prosiłem tylko by nie porcjować jedzenia, by każdy sobie sam nakładał co chce. Pozwoliło to nam nie marnować tyle jedzenia. W stosunku do ubiegłych lat, mniej się przejmowałem, czy któryś czasem nie jest głodny.

Stosunkowo niedaleko, około jednego kilometra, mieliśmy do dużego sklepu sieci Dino. Biedronka była jeszcze dwa kilometry dalej. Trochę bałem się nadmorskich cen, ale o dziwo, były dokładnie takie same jak u nas. Mając samochód łatwo było podjechać i zakupić to co było na bieżąco potrzebne. Na ogół jeździłem do sklepu po dwa, trzy razy dziennie. Zawsze rano po świeże pieczywo. Potem w ciągu dnia zawsze się coś przypominało, że trzeba jeszcze kupić.

Do plaży było ok. 200 metrów, ze wszystkich naszych nadmorskich wyjazdów, tu było najbliżej morza. Pogoda w tym roku w czasie obu wyjazdów dopisała. Nie padało, było ciepło i słonecznie ale bez jakiegoś skwarne upału. To pozwalało pozostawać na plaży przez dłuższy czas bez obawy, że ktoś się za bardzo opali, czy przegrzeje. Wszyscy mogli obficie korzystać z uroków morza. Dzieci od poniedziałku do piątku codziennie przed południem korzystały z kąpeli. Zawsze pod opieką ratownika Nie trzeba było nawet niczego specjalnie załatwiać bo cały czas ratownicy siedzieli



nad wodą. Trzeba podkreślić, że wszyscy uczestnicy kąpieli byli bardzo zdyscyplinowani. Żadnych negatywnych zachowań. Dzieci nasze łatwo było rozpoznać pośród innych młodych plażowiczów. Wszystkie miały przewiązane czerwone chusty (tak jak pionierzy). Z dała więc były widoczne. To też ułatwiało pracę ratownikom, którzy mają specjalny obowiązek obserwowania grup.



Z dorosłych tylko nieliczni wchodzili do morza. Wszyscy natomiast spacerowali wzdłuż plaży w jedną i drugą stronę. Popołudniami staraliśmy się gdzieś wyjechać i zobaczyć coś jeszcze dodatkowego. Wszyscy mogli skorzystać z rejsu po morzu stateczkiem wypływającym z Dziwnowa. Zobaczyliśmy wspaniałą starą zabytkową katedrę w Kamieniu Pomorskim, chętni z obu grup podziwiali piękne



nadmorskie krajobrazy wchodząc na punkt widokowy latarni morskiej w Niechorzu. Międzydrożach wszyscy zajrzeli do słynnego Muzeum Figur Woskowych robiąc sobie pamiątkowe zdjęcia z wieloma znanymi postaciami. Dorośli odwiedzili przepiękną dużą zabytkową świątynię w Trzebiatowie.

W drodze powrotnej obie grupy wstąpiły do Szczecina, miasta, które jak podejrzewam znane jest niewielu naszym mieszkańcom. Dzieci i młodzież zaglądnęły do nowo otwartego Muzeum Morskiego. Miały okazję dowiedzieć się coś o specyfice morza. Kładliśmy trochę nacisk na edukacyjny wymiar tego co zobaczą. Rzeczywiście wiele osób, nie tylko najstarszych były tym żywo zainteresowanych. Inni przelecieli przez wystawy, tak jak to często bywa z dziećmi, na niewiele zwracając uwagę. Dorośli natomiast z przewodnikiem zrobili sobie spacer po mieście zaglądając m. in. do katedry szczecińskiej.

Ponieważ jechałem swoim samochodem wracałem samemu do domu i w odwiedzinach Szczecina nie uczestniczyłem. O ile miasto z racji tego, że duża część mojej bliskiej rodziny tam mieszka, jest mi trochę znane, o tyle żałowałem, że nie mogłem odwiedzić wspomnianego Muzeum Morskiego. O tym, że ono jest niedawno otwarte i że warto tam pójść dowiedziałem się późną wiosną od ludzi ze Swarzędza, którzy już zdążyli odwiedzić to miejsce.

Wspominając tegoroczny wyjazd do Pustkowa, mogę już zaprosić wszystkich na wakacje w roku 2024. Od niedzieli 7 do soboty 13 lipca dzieci i młodzież, a od poniedziałku 26 do soboty 31 sierpnia dorosłych. Tym razem wakacje organizujemy w miejscowości Srebrna Góra na Dolnym Śląsku.

xpk

Szlakiem Słonia i szlakiem Gryfitów

03.09.2023 r.

W naszą autokarową pielgrzymkę parafialną wyruszyliśmy ok. 13:25. Osobiście byłam ciekawa, jaki temat przewodni w tym roku los nam zasponsoruje. Skoro w zeszłym roku zetknął nas z postacią św. Faustyny, to ten rok mógł być kontynuacją tego wątku lub rozpoczęciem nowego. Jednego czego można było być pewnym to to, że na cały wyjazd zapowiadała się piękna pogoda. Jednak i w tym zakresie rzeczywistość przerosła wyobrażenia, ale o tym wspomnę w kolejnych częściach.

Nasza podróż przebiegła bezproblemowo. Kiedy dojeżdżaliśmy na miejsce, dowiedzieliśmy się, że w samochodzie, którym przewożono prowiant dla nas, przebiła się opona. Na szczęście sytuację udało się szybko opanować, ale był to już sygnał, że zaczynają się przygody.



Wieczorem wybraliśmy się na wspólny spacer po okolicy. Dzięki temu zwiedziliśmy Park Przyjaciół Pustkowa, na skraju którego znajduje się Bałtycki Krzyż Nadziei. W drodze powrotnej na nocleg zahaczyliśmy o siłownię zewnętrzną znajdującą się po drugiej stronie parku. Kilka osób odważyło się skorzystać z zamontowanych tutaj urządzeń do ćwiczeń, a aktywność na świeżym powietrzu tak spodobała się uczestnikom, że zrodziła się mała rywalizacja, w której nagrodami były cukierki, których... nikt przy sobie nie miał. To jednak najlepiej pokazało, jak zależało wszystkim na dobrej zabawie, a nie na trofeach.

04.09.2023 r.

Z racji mojej nieceliakalnej nietolerancji glutenu na wyjazdy zabieram swoje pieczywo, aby zarówno nie robić kłopotu osobom przygotowującym posiłki, ani też samej nie borykać się z poszukiwaniem odpowiedniego chleba. Stąd też poranek w jadalni dość mocno mnie zaskoczył. Kiedy do niej weszłam, zauważyłam tacę pełną... chrupek kukurydzianych. Okazało się, że zostały kupione z myślą o mnie i zapowiedziano mi (oczywiście w żartach), że mam prawo tylko je jeść przez cały nasz pobyt.

Po śniadaniu mieliśmy tzw. czas wolny. Każdy mógł więc spędzić tę część dnia na swój sposób.

Kiedy nadeszła pora obiadu i zasiedliśmy przy stołach, mnie znów tego dnia czekała dietetyczna niespodzianka. Fakt, że zgłosiłam wcześniej, iż w przypadku serwowania pierogów któregośkolwiek dnia naszego pobytu, proszę o jakieś inne danie. Nie zgłaszałam jednak uwag co do pozostałych dni. Tym bardziej byłam zaskoczona, że widząc na innych stołach bodajże schabowego z ziemniakami, na talerzu przede mną pojawił się filet z kurczaka w kształcie... serca. Byłam tym niezwykle poruszona, a jak się potem okazało – w kolejnych dniach również czekały na mnie dania przygotowywane specjalnie dla mnie.

Wspominam o tym tylko dlatego, gdyż te sytuacje sprawiły, że mogłam w pełni cieszyć się naszym wyjazdem. Najlepiej wiem, jak bardzo bym cierpiała fizycznie, gdybym była zmuszona spożywać rzeczy, których mój organizm nie toleruje. Stąd też staram się uwrażliwiać inne osoby na problemy, z którymi mierzą się ludzie z nietolerancjami pokarmowymi.



Po obiedzie udaliśmy się na pierwszą wyprawę. Celem było Niechorze i tamtejsza latarnia morska. Piękna pogoda sprawiła, że podziwiane przez nas widoki były tym przyjemniejsze dla oczu. Kiedy wyjeżdżaliśmy z Niechorza, w pewnym momencie zatrzymaliśmy się przed torowiskiem. Okazało się, że dopisało nam szczęście i z okien autokaru mogliśmy podziwiać pędzący skład Nadmorskiej Kolei Wąskotorowej.

Następnie pojechaliśmy do Trzebiatowa, który ks. Przemek co rusz mylił z Trzebnicą. Było to dla mnie o tyle zabawne i miłe, iż dopiero co wróciłam z mojego ukochanego Dolnego Śląska, więc cały czas myślami wracałam do tego pięknego rejonu Polski. Po dotarciu do

miasta mieliśmy chwilę czasu wolnego przed mszą, w której mieliśmy tutaj wziąć udział, stąd też rozpierzchliśmy się po okolicy. Dzięki towarzyszącej mi Pani (nota bene pochodzącej z Dolnego Śląska!) dowiedziałam się o istnieniu tutejszego Szlaku Słonia, który swą nazwę zawdzięcza słonicy Hansken, która w XVII wieku w odwiedziła Trzebiatów podczas podróży po całej Europie ze swoim opiekunem, Udało się przejść fragmentem tego szlaku, przy okazji odkrywając garaże ozdobione niecodziennym graffiti, Basztę Kaszaną, mury obronne oraz pałac nad Młynówką.



Gdy zbliżyła się godzina mszy, zebraliśmy się przed kościołem pw. Macierzyństwa NMP w Trzebiatowie, który jest jednocześnie Archidiecezjalnym Sanktuarium Maryjnym Matki Bożej Trzebiatowskiej. Po mszy tutejszy ksiądz przybliżył nam zarówno historię tego miejsca, jak i religii na Pomorzu Zachodnim. Podczas późniejszego zwiedzania świątyni mogliśmy podziwiać m.in. relikwie św. Jana Pawła II i relikwie św. siostry Faustyny Kowalskiej.

Kiedy wracaliśmy na nocleg, to w autokarze otrzymałam wafle. Miały niby być bezglutenowe, choć akurat je znałam i wiedziałam, że zawierają gluten. Jednak urzekło mnie to, jak grupa próbuje nauczyć się, co osoba z moimi problemami dietetycznymi może spożywać.

Nasz dość późny powrót sprawił, że kolejny dzień z rzędu zachód słońca mogliśmy podziwiać jedynie z okien autokaru.

Dla mnie ten dzień był szczególnie z jeszcze jednego powodu. Właśnie wtedy, po raz pierwszy w życiu, miałam okazję podróżować autokarem prowadzonym przez Koleżankę ze szkolnej ławki. Kto by pomyślał, że



w swoich życiach pójdziemy podobną drogą, gdyż ja również posiadam uprawnienia do prowadzenia autobusów.

05.09.2023 r.

Kolejny dzień naszej pielgrzymki rozpoczęliśmy od wycieczki nad Jezioro Turkusowe. Niektórym uczestnikom na długo w pamięci pozostanie zwiedzanie tych terenów, gdyż wrócili stamtąd z licznymi pamiątkami w postaci... swędzących bąbli powstałych po ukąszeniach komarów. Nie szło się opędzić od tych żyjatek! Na poprawienie nieco sytuacji, nieopodal parkingu, doszło do wręczenia... cukierków, które uczestniczki pielgrzymki wygrały pierwszego wieczoru podczas

zmagają na siłowni. Zaskoczeniem, uśmiechom na twarzy i pamiątkowym zdjęciom nie było końca. W dobrych nastrojach wróciliśmy do autokaru i podążyliśmy w dalszą podróż. Kolejnym celem naszej wycieczki była zagroda żubrów, znajdująca się w Wolińskim Parku Narodowym. Podążając do niej odkryliśmy, iż idziemy szlakiem św. Jakuba. Kiedy już zwiedzaliśmy zagrodę, zaskoczeniem była postawa jelenia szlachetnego. Ewidentnie szukał uwagi. Swym zachowaniem zachęcał do fotografowania i filmowania. Jego oczy mówiły: „jestem gwiazdą”. Woliera z bielikami i trzymane obok dziki nie wzbudziły już tylu emocji.

Następnie pojechaliśmy do centrum Międzyzdrojów. Tam czekało nas zwiedzanie muzeum figur woskowych. Tym samym mogliśmy podziwiać Coco Chanel, Jana Matejkę, a nawet kultowego wiewióra z „Epoki lodowcowej” oraz Grincha, który ze względu na swój strój, pasowałby do naszej parafii, jedynie trzeba by zmienić jego nastawienie do Świąt Bożego Narodzenia. Osobiście przeżyłam tutaj ciekawą przygodę. Pozowałam sama sobie do zdjęć, aby uwiecznić się w towarzystwie Nefretete i Kleopatry. Wtem do pomieszczenia weszła

jedna z uczestniczek naszej pielgrzymki. Kiedy się poruszyłam, aby wstać i przejść do następnego pomieszczenia, Pani, która się tutaj pojawiła, aż podskoczyła wystraszywszy się. Okazało się, że była przekonana, iż jestem jedną z tutejszych figur i mocno ją zaskoczyło, to, że jedna z nich ożyła.

Po zaliczeniu muzeum mieliśmy chwilę na zwiedzanie miasta. Chętni udali się na Aleję Gwiazd oraz słynne molo.



Wieczorem mieliśmy uczestniczyć we mszy w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Trzęsaczu. Jednak na miejscu okazało się, że z jakiegoś niewiadomego powodu kościół był zamknięty. Zaskoczeni sytuacją, wróciliśmy do miejscowości noclegowej. Tym samym po raz pierwszy na naszym wyjeździe mogliśmy udać się na plażę, aby podziwiać piękny zachód słońca.

06.09.2023 r.

Po śniadaniu znów mieliśmy tzw. czas wolny. Skorzystałam więc z tego i wybrałam się na spacer do Pobierowa, do którego dotarłam drogą pieszo-rowerową. Choć korzystałam z niej, jako piesza, nie umknęło mojej uwadze to, że przebiega tutaj trasa rowerowa nr 10 i 13. Velo Baltica jest trasą wchodzącą w skład międzynarodowego szlaku EuroVelo 10, który na tym odcinku pokrywa się ze szlakiem Żelaznej Kurtyny EuroVelo 13.

W drodze powrotnej podeszłam do kościoła pw. Najświętszego Odkupiciela w Pobierowie. Z racji przepięknej pogody, kiedy weszłam do jego wnętrza, moim oczom ukazał się wspaniały widok. Promienie słoneczne, przechodzące przez witraże, upiększyły wnętrze furią barw. W oczy od razu rzucił się wiszący nad ołtarzem obraz Jezusa Miłosiernego. Ciekawostką były też kropielnice na wodę święconą w kształcie... muszli, która jest symbolem szlaku św. Jakuba. Pomyślałam sobie, że byłoby przyjemnie, gdybyśmy trafili tutaj na mszę.

Wróciłam na obiad. Kiedy po skończonym posiłku ks. Przemek przedstawił plan na popołudnie, to z wrażenia prawie spadłam z krzesła.

Okazało się, że po zaliczeniu atrakcji przewidzianych na ten dzień, udamy się na mszę do kościoła, który odwiedziłam rano. Byłam zaskoczona szybkością realizacji mojej porannej prośby skierowanej do Boga.

Celem tego dnia był Dziwnów i rejs statkiem. Jednak zanim do niego doszło, musieliśmy dłuższą chwilę poczekać. Chętni rozeszli się po okolicy, aby nieco pozwiedzać miejscowość. Część z nas zainteresowała się kościołem pw. św. Józefa, znajdującym się nieopodal przystani. Okazało się, że w 2023 r. tutejsza parafia obchodzi 50-lecie istnienia. We wnętrzu świątyni kolejny już raz na tym wyjeździe trafiliśmy na relikwie: św. Faustyny oraz św. Jana Pawła II. Wracając na nabrzeże, zauważyłam na pobliskim słupie symbol drogi św. Jakuba. Był on o tyle niezwykły, że utworzono go z prawdziwej muszli. Pokazałam ją towarzyszącym mi osobom, co uraziło je na ten detal i w kolejnych dniach sami wskazywali miejsca, w których go znaleźli.

Wróciliśmy na nabrzeże. Zbliżała się godzina wypłynięcia, więc weszliśmy na pokład statku o nazwie Korsarz. Odbiliśmy od brzegu i udaliśmy się w rejs. Główną atrakcją, którą podziwialiśmy po drodze, był most zwodzony. Kiedy został podniesiony, przepłynęliśmy tuż obok niego. Następnie wypłynęliśmy na głębokie morze. W drodze powrotnej znów podziwialiśmy różne etapy obsługi mostu.

Po tych morskich przygodach pojechaliśmy do Pobierowa na mszę, podczas której dowiedzieliśmy się, że tak rekordowo ciepłego września wcześniej nie odnotowano. Po wizycie w tym miejscu w naszych wspomnieniach zapewne pozostaną... jabłka, którymi mogliśmy się poczęstować po nabożeństwie.

Wróciliśmy do Pustkowa. Wieczorem mieliśmy się spotkać w lokalu, jednak pierwszym napotkanym problemem było ustalenie jego nazwy. Padały różne propozycje: „Pod Dębem”, „Pod Kasztanowcem” czy też „Pod Modrzewiem”. Kiedy stanęliśmy przed barem/smażalnią „Pod Modrzewiem” i akurat włączono lampę w kształcie plamy, uznaliśmy, że to jest to miejsce. Gorzej, że nawet nie zdążyliśmy tam wejść, a lokal na naszych oczach właśnie zamknięto. Zdezorientowani postanowiliśmy wrócić na nocleg. Ostatecznie wieczorne spotkanie udało się zorganizować... w naszym ośrodku.

07.09.2023 r.

Kolejny dzień rozpoczęliśmy chwilą dla siebie. Korzystając z tego, tym

razem wybrałam się pieszo do Rewala. Tak zwiedziłam kościół pw. Najświętszego Zbawiciela. Moją uwagę zwrócił znajdujący się w nim tryptyk składający się z obrazu Jezusa Miłosiernego oraz dwóch tablic z cytatami z „Dzienniczka” św. Faustyny. Ciekawe okazały się także tutejsze aspersoria z wizerunkami ryb. W drodze powrotnej pokusiłam się o kolejne zdjęcia ruin kościoła w Trzęsaczu.

Później, już wspólnie, pojechaliśmy do Kamienia Pomorskiego. Tam udaliśmy się najpierw do portu oraz przeszliśmy się kładką łączącą Kamień Pomorski i Żółcino. Następnie swoje kroki skierowaliśmy w stronę konkatedry pw. św. Jana Chrzciciela. Tuż obok niej dokonaliśmy zakupów sklepie z wiklinowymi i drewnianymi przedmiotami. Chwilę później zwiedziliśmy wirydarz, który jako jedyny w Polsce, znajduje się przy katedrze. Interesujące były też płyty nagrobne, które w 1890 r. przeniesiono z katedry i umieszczono w tutejszych kruzgankach. Dłuższą chwilę spędziliśmy przy granitowej chrzcielnicy romańskiej, ustawionej pośrodku zieleńca.

Następnie udaliśmy się do kościoła. Tam najpierw zostaliśmy zapoznani z historią tego miejsca, a następnie wysłuchaliśmy koncertu organowego, po którym rozpoczęła się msza. Była ona o tyle nietypowa, że już w autokarze zostałam poinformowana, że przypadnie mi odczytanie Słowa Bożego. Niezwykłość sytuacji polegała na tym, że podczas tej pielgrzymki, jak nigdy dotychczas, w poszczególnych dniach nikt z nas nie brał tak czynnego udziału w liturgii, a tu nagle mnie wytypowano do tej roli. Oto słowa, które przypadło mi przeczytać:

„Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan (1,9-14).

Bracia: Od dnia, w którym usłyszeliśmy o was, nie przestajemy za was się modlić i prosić Boga, abyście – przez całą mądrość i duchowe zrozumienie – doszli do pełnego poznania Jego woli, by już postępować w sposób godny Pana, ku pełnemu Jego upodobaniu, wydając owoce wszelkich dobrych czynów i wzrastając przez głębsze poznanie Boga. Niech potęga Jego chwały w pełni umacnia was we wszelkiej cierpliwości i stałości. Z radością dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On to uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów.

Oto słowo Boże.”.

Tego wieczoru, po powrocie do Pustkowa, po raz ostatni mogliśmy podziwiać zachód słońca w nadmorskiej scenerii. Co ciekawe – był on

najbardziej spektakularny z tych, które udało się nam podziwiać podczas tej pielgrzymki.

08.09.2023 r.

Punktualnie o 10:13 ruszyliśmy w ostatni etap naszej podróży. Tego dnia przemierzaliśmy się już bez naszego duszpasterza, który dzień wcześniej musiał wrócić do Wierzenicy. Na ostatni dzień naszej pielgrzymki przypadło zwiedzanie Szczecina. Rozpoczęliśmy je dość nietypowo, bo zamiast udać się do centrum miasta, pojechaliśmy najpierw na jego obrzeże. Ze skweru przy Moście Brdowskim podziwialiśmy Stocznnię Szczecińską oraz przepływające obok niej statki. Dopiero po zaliczeniu tego punktu, udaliśmy się do jednego z najbardziej znanych miejsc w Szczecinie. Naszą wycieczkę po centrum



zaczęliśmy na Wałach Chrobrego, z których podziwialiśmy widok na wyspę Grodzką i znajdującą się na niej plażę. Następnie po małej wspinaczce po schodach doszliśmy do Teatru Współczesnego. Wróciliśmy do autokaru. Na jego pokładzie zostaliśmy przetransportowani w okolice drugiej, co do

wielkości, świątyni w Polsce, czyli Bazyliki Archikatedralnej pw. św. Jakuba Apostoła. Jest ona też najwyższą katedrą w Polsce. Samej świątyni nie zwiedzaliśmy, natomiast z jej wieży mieliśmy możliwość podziwiania panoramy miasta. Jednak, aby się dostać na górę, czekała nas dwuetapowa przeprawa. Najpierw jedną windą, która oczywiście mieściła zaledwie kilka osób, wjeżdżaliśmy na jedno z pięter, gdzie korytarzem przechodziliśmy do następnej windy, która wwoziła nas na taras widokowy. Z racji ograniczeń przetransportowanie całej grupy na górę zabrało dłuższą chwilę, ale podziwiane przez nas widoki rekompensowały ten trud. Piękna pogoda sprawiła, że mogliśmy zobaczyć nawet Góry Bukowe.

Po powrocie na dół wybraliśmy się na dalsze zwiedzanie miasta. Tak oto, wchodząc na Szlak Gryfitów, dostaliśmy się na dziedziniec Zamku

Książąt Pomorskich. To właśnie tutaj podziwialiśmy zegar, który zaprojektował Johann von Goethe a wykonał Kasper Nitardy z Drawska Pomorskiego. Zegar był o tyle intrygujący, iż zawierał elementy niespotykane w większości innych czasomierzy. Tym samym mieliśmy okazję zobaczyć, jak wchodzący w jego skład błazen wybijał prawą ręką kwadrans. We wnętrzu zamku podziwialiśmy makiety przedstawiające różne miasta na przestrzeni dziejów. Chętni skusili się także na pamiątkowe zdjęcia w... karocy. W tak oto królewskich okolicznościach zakończyliśmy naszą wycieczkę po stolicy województwa zachodniopomorskiego. Posileni leczko, którym uraczono nas na jednym z postojów i podziwiając ostatni na tym wyjeździe zachód słońca, wróciliśmy do Wielkopolski.

Izabela Jankowska

Odnaleziony grób powstańca Stanisława Koralewskiego

Przed 105. rocznicą wybuchu Powstania Wielkopolskiego udało się nam zlokalizować jedyny nieznanym nam dotąd grób powstańca. Po raz pierwszy o powstańcach wielkopolskich pochowanych na wierzenickim cmentarzu

Włodek pisał w 2002 roku. Potem już wspólnie wielokrotnie podejmowaliśmy temat powstańców spoczywających na naszym cmentarzu. W 2015 r. ukazała się

książka *Udział mieszkańców Swarzędza i okolic w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*, praca zbiorowa pod redakcją Aurelii Bartoszek, Arkadiusza Małyszki i Mariana Pokorskiego. W niej informacja o powstańcu Stanisławie Koralewskim. Dotąd nie wiedzieliśmy o nim. Po przejściu wzdłuż i wszerz wierzenickiego



cmentarza nie znaleźliśmy jego grobu (wyszukiwarka grobów jest od niedawna). Na dziś wiemy w sumie o 13 uczestnikach Powstania Wielkopolskiego pochowanych w Wierzenicy (prochy czternastego – Jana Gąsiorowskiego zostały przeniesione do Swarzędza). Jeszcze w lecie 2023 roku potrafiliśmy wskazać groby 12 spośród nich. O grób Stanisława Koralewskiego przez lata pytaliśmy wiele osób z Kobylnicy, bezskutecznie. 22 listopada 2022 r. nowym sołtysiem Bogucina została Patrycja Koralewska, Włodek kilka razy spotykał ją podczas różnych wydarzeń samorządowych ale tak się składało, że nie miał okazji z nią porozmawiać. Stało się to możliwe 5 sierpnia 2023 r. podczas Festynu Rodzinnego Dzień Latawca zorganizowanego przez oba janikowskie sołectwa. Wtedy zadał obecnej tam sołtys Bogucina pytanie czy może Stanisław Koralewski to jej rodzina, następnego dnia przypomniał je na Messengerze. Po parunastu minutach przyszła odpowiedź; *nie jest to nasza rodzina*. No cóż mówi się trudno, jak się nie szuka to nie znajduje się. Jednak 30 sierpnia pojawiła się kolejna wiadomość; *mąż sprawdził jeszcze w swoich papierach i miał w rodzinie Stanisława Koralewskiego, który miał żonę z domu Annę Chmielewską*. Byliśmy na dobrym tropie, niestety w rozmowie telefonicznej z Jakubem, mężem Patrycji okazało się, że nie wie gdzie pochowany jest jego pradziadek. Na pytanie o jego zdjęcie odpowiedział, że nawet jeśli jest na jakimś z będących w jego posiadaniu to nie ma już nikogo kto mógłby go zidentyfikować. Stanisław Koralewski zmarł 10 czerwca 1921 roku. Okazało się, że ojciec Jakuba zbierał materiały do dziejów rodziny, niestety on nie odnalazł w nich niczego o powstańczym okresie życia pradziadka. W trakcie dalszej rozmowy padło ze strony Włodka pytanie o Tadzia Koralewskiego, kolegę ze studiów (niestety zmarłego w 2003 r.), ku obopólnemu zdziwieniu okazało się, że to on był ojcem Jakuba. We wspomnianych materiałach zgromadzonych przez ojca, Jakub znalazł imiona dzieci pradziadka: Władysław, Józefa, Franciszek, Szczepan, Jadwiga, Jan. Ostatnia dwójka była bliźniętami, a Jan to dziadek Jakuba. Skoro z męskich potomków Stanisława, według tego co jest na nagrobkach (dane z wyszukiwarki grobów na wierzenickim cmentarzu plus wiedza Jakuba), spoczywa tylko Jan to zaczęliśmy domniemać, że może jest pochowany w jego grobie. Jakub zasugerował, że coś więcej może wiedzieć córka Jadwigi Lutomskiej z domu Koralewskiej, Irena Kałużna z Kobylnicy. Rozmowy z nią i jej siostrą Teresą Książkiewicz

pozwołyły ustalić, że w grobie Stanisława Koralewskiego został pochowany brat ich mamy Jan Koralewski, a potem i jego żona Wiktoria. Anna – żona Stanisława została pochowana w grobie rodzinnym Chmielewskich. Siostry niestety też nie dysponują fotografią i jakimikolwiek dokumentami odnośnie swojego dziadka. Stanisław nie był z żadnego z roczników, które Komisariat Naczelnej Rady Ludowej powoła pod broń w celu w przekształceniu ochotniczych sił powstańczych w regularną Armię Wielkopolską. To oznacza, że poszedł do powstania jako ochotnik, walczył w randze szeregowca frontie zachodnim (jest wymieniony w imiennym spisie powstańców frontu zachodniego). Gdzie, w jakim oddziale i od kiedy do kiedy tego pewnie nigdy nie dowiemy się.

Nie udało się nam ustalić kiedy Stanisław Koralewski osiedlił się Kobylnicy, rodzina nie ma na ten temat żadnej wiedzy. W spisie mieszkańców wierzenickiej parafii z 1900 roku nie ma żadnego Koralewskiego. Jest on (Stanisław) wymieniony wśród uczestników I wojny z parafii Wierzenica. W sporządzonym po niemiecku akcie ślubu z Anną Chmielewską figuruje jako mieszkający w Topole, to osada Topola koło Środy Wielkopolskiej. Stanisław i Anna Koralewscy osiedlając się Kobylnicy najpewniej zamieszkali w domu należącym do rodziny. Jakub napisał na ten temat. *Z dokumentów, które posiadam, wynika że dom w Kobylnicy, w którym mieszkali Jan i Jadwiga był własnością ojca Anny Chmielewskiej, Andrzeja. W późniejszym okresie, prawdopodobnie nawet za życia dziadka Jana i Jadwigi, osobą, cytując: „władającą” nieruchomością (czyli pewnie dostała w spadku po ojcu), była Pelagia Chmielewska (panna), siostra Anny, ciotka Jana i Jadwigi. Nie wiem kiedy pradiadkowie Anna i Stanisław zamieszkali w Kobylnicy, ale dom pewnie nigdy nie był ich.* Problem z odnalezieniem grobu Stanisława Koralewskiego wynikał z tego, że zmarł ponad 100 lat temu. Przeżył najmniej lat spośród pochowanych w Wierzenicy powstańców (3 maja 1881 r. – 10 czerwca 1921 r.). Według rodzinnych przekazów zapamiętanych przez wnuczki Irenę i Teresę po powrocie do cywila dziadek Stanisław pracował u hrabiego w Wierzenicy – Augusta Adolfa Cieszkowskiego zwanego „Guga”. Został kopnięty przez konia i na skutek tego zmarł. Wpis w księdze zgonów z podaniem dwu miejscowości – Poznań i Kobylnica wskazuje, że po wypadku trafił do szpitala w Poznaniu i tam zmarł. Tabliczka

upamiętniająca Stanisława i jego udział w Powstaniu Wielkopolskim, znajdzie się na rodzinnym grobie w najbliższym czasie.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

340 rocznica bitwy pod Wiedniem

We wtorek 12 września 2023 r. przypadała 340 rocznica bitwy pod Wiedniem. Przed 200 laty na terenie zaboru pruskiego zrodziła się myśl uczczenia wiktorii wiedeńskiej. Jednym ze sposobów upamiętnienia rocznicy miały być żeliwne tablice. O tej w Wierzenicy pisaliśmy kilka razy. Wracamy do tego tematu ale z innej perspektywy, a to za sprawą maila z Gliwic. 14 października 2022 r. Wiesław Bąba z Gliwic napisał mail do ks. Przemysława Kompfa, który jak zwykle w takich razach przekierował go do nas. Jego autor napisał. *W związku z przygotowywanym opracowaniem naukowym dotyczącym zachowanej pamięci o wydarzeniach związanych z Janem III Sobieskim w 1683 roku, realizowanym dla Muzeum w Gliwicach (...), proszę uprzejmie o pomoc w podanej niżej sprawie. Jednym z dowodów pamięci o wydarzeniu z 1683 roku były tablice pamiątkowe wyprodukowane i zakładane w polskich kościołach w 1883 roku. Od znajomych z Wielkopolski, dowiedziałem się o istnieniu tejże tablicy w Waszym Kościele. Prosił o szereg informacji z nią związanych i jej fotografię. Jak okazało się Wiesław Bąba jest absolwentem Wydziału Elektrycznego Politechniki Śląskiej z 1968 roku, należy do grona najważniejszych badaczy historii uczelni, jest autorem wielu publikacji zarówno o swojej Alma Mater jak też o historii lokalnej. Nawiązaliśmy kontakt z nim, przekazaliśmy informacje o jakie prosił jak też wspomogliśmy go w dalszych poszukiwaniach. Nie były one łatwe, choćby z powodu wielu błędnych tropów. Wiesiek jest technikiem, a to oznacza dokładność i precyzję, musiał mieć stuprocentową pewność, że w danej miejscowości jest tablica wiedeńska i jakiej wielkości. Zaczniemy od naszej, wierzenickiej. żeliwna tablica wiedeńska, ze złożonym napisem, wisiała na murowanej i wówczas nieoszalowanej deskami ścianie między prezbiterium a zakrystią. Obecnie, po okresie wędrówek w tym czasie, kiedy była wsparta na kopczyku kamieni w sąsiedztwie kościoła odnowiona trafiła do kruchty zachodniej. Napis na niej różnej wielkości literami głosi:*

NA PROŚBY OJCA ŚWIĘTEGO I POKORNE BŁAGANIA
JAN III SOBIESKI
Z RYCERSTWEM POLSKIEM
POD OBLEŻONY DWA MIESIĄCE OD TURKÓW
A SVOICH OPUSZCZONY WIEDEN PRZYBYWA
I PO TRZECH DNIACH JAKO
WÓDZ NACZELNY
WOJSK SPRZYMIERZONYCH
DNIA 12 WRZEŚNIA 1683
POTĘGĘ TURECKĄ NISZCZY
KRÓL POLSKI RATUJE NIEMCY
I CHRZEŚCIJAŃSTWO.
TABLICĘ TĘ UMIESZCZONO W DWÓCHSETNĄ
ROCZNICĘ R. 1883.

Brzegi ozdobione ornamentem geometrycznym. Wzdłuż nich napis BYŁ CZŁOWIEK (lewa strona) POSŁANY OD BOGA KTÓREMU IMIĘ (góra) BYŁO JAN (prawa strona) VENI. VIDI DEUS VICIT (dół). Ufundowana przez hrabiego Augusta Cieszkowskiego była jedną z licznych wykonanych w fabryce narzędzi rolniczych Urbanowski, Romocki i Spółka w podpoznańskim wówczas Łazarzu. Animatorem ich powstania był utworzony 17 lipca 1883 roku pięcioosobowy Komitet dla Uczczenia Odsieczy Wiedeńskiej. Tablice były produkowane w dwu rozmiarach. Do Wierzenicy trafiła większa, kosztowała 95 marek. Ciekawa w formie, obrys zewnętrzny w kształcie trapezu, z wysuniętymi narożnikami. Szerokość u góry 71 cm, u dołu 78 cm, wysokość 102 cm. Na górze i ramionach (bokach) wcięcia o długości odpowiednio 44 i 73 cm oraz szerokości od ok. 3,5 cm do ok. 4,5 cm a u dołu wcięcie podwójne. Mniejsza kosztowała 50 marek, ma kształt prostokąta o wymiarach w przybliżeniu 65 cm wysokości i 55 cm szerokości. Treść napisu taka sama ale na ramie ornament z motywami roślinnymi. 6 maja 2023 r. (plus uzupełnienie z 3 listopada) Wiesiek napisał. *Tablice z ozdobną ramą: Buk, Chełmce, Gębice, Grabie, Janowiec Wlkp. Jedlec, Kępno, Kobylin, Kozielsko, Krobia, Kruszwica, Kwieciszewo, Lechlin, Michorzewo, Nowe Miasto nad Wartą, Pakość-Kalwaria, Poznań, Siedlimowo, Skoki, Solec Kujawski, Tursko, Włoszczewki, Wójcin, Zaniemyśl, Zgórsko, Żerków. Tablice z „uszami”: Bytyń, Cieszyn, Gliwice, Jaraczewo, Kwilcz, Pogrzebów,*

*Szamotuły, Wierzenica, Witkowo. Bez trudu można domyśleć się, że te z „uszami” to duże. Natomiast wśród tych z ozdobną ramą, generalnie małych jest swego jedna szczególna. To tablica z Włościejewek, które należały do Niegolewskich. Dr Władysław Niegolewski był autorem napisu na tablicach wiedeńskich. Nie wiadomo czy to on czy też dziedzic Włościejewek Kazimierz Niegolewski zażyczył sobie tablicy o wymiarach w przybliżeniu 110 x 80 cm. Pole napisu jest o wymiarach zbliżonych do dużej, a rama z ornamentem jak na małej. W sumie to 25 małych, 10 dużych (zaliczyliśmy do nich też tę z Włościejewek), razem 35. Chwalebny zamiarem pomysłodawców było umieszczenie ich we wszystkich kościołach na terenie Wielkopolski wtedy utożsamianej z porozbiorowym Wielkim Księstwem Poznańskim sięgającym po Bydgoszcz i Toruń. Kościołów na tym terenie było zdecydowanie więcej, ale z pewnością nie do każdego trafiły. „Kurier Poznański” z 19 sierpnia 1883 r. o tablicach. *Jest to przedsięwzięcie czysto prywatnej natury — i dla tego też każdemu tablice pamiątkowe nabywać, lub nie nabywać wolno. Napis jest trochę szumny, ale zresztą dobry, — pomysł formy odpowiedni, — chyba cena na prywatne osoby za wysoka, atoli podobno według opinii znawców w danych warunkach cena niższą być nie mogła. Inaczej ma się rzecz, jeśli chodzi o zakupywanie tablic za składowe pieniądze i o projektowane wmurowywanie ich wewnątrz, lub zewnątrz kościołów. Tutaj należy servare servanda, tj. zapewnić się wprzód w sposób właściwy, czy się na to uzyska potrzebne pozwolenie, a oprócz tego rozważyć jeszcze, ażali zkądinąd nie nasuną się przeszkody. O ile nam z kompetentnego źródła wiadomo, wmurowywanie tablic takich po kościołach napotka na takie trudności, że z góry radzimy, aby tego sposobu czczenia pamiątki odsieczy wiedeńskiej zaniechano. Warunki, w których się Kościół katolicki pod panowaniem pruskim znajduje, są tak trudne i twarde, że doprawdy wielką odpowiedzialność bierze na siebie ten, ktoby je lekkomyślnie chciał jeszcze utrudniać. Umieścmy tablice pamiątkowe odsieczy wiedeńskiej w sercach ludu i w sercach własnych — a najlepiej uczymy rocznicę wiedeńską.* Po zjednoczeniu Niemiec w 1871 roku kanclerz Bismarck ogłosił akcję kulturkampfu mającą na celu ograniczenia wpływów kościoła katolickiego w państwie. W okresie kulturkampfu wielu biskupów i księży pod pretekstem wygłaszania treści antypaństwowych osadzano w więzieniach. Ta sama gazeta,*



z 10 sierpnia, pisząc o zebraniu komitetu powiatowego obchodów w Krotoszynie, 7 sierpnia. *Na dzisiejszem zebraniu komitetu powiatowego wraz z mężami zaufania zapadły następująco uchwały: (...)* 5. *Usunięto kwestyą tablic pamiątkowych po kościołach, ponieważ do umieszczenia tychże zezwolenia władzy kościelnej i oprócz tego patrona byłaby potrzeba. To już wykluczało część kościołów, choćby Owińska. W dokumencie z 1878 r. z miedzianej gałki na wieży zegarowej na kościele odczytanym w 2007 r. napisano. Patronami Kościoła są: 1. Oton Treskow na Owińskach, dziedzic Strykowa i Węgorzewa, 2. Henrych Treskow, dziedzic Radojewa, 3. Hugon*

Treskow, dziedzic Wierzonki z przyległościami, 4. dr. Zygmunt Szuldrzyński, dziedzic Bolechowa i Lubasza, którzy wspólnie ponoszą ciężar budowlany. Pierwotnie byli to sami członkowie rodziny von Treskow. Od 1873 r. był nim też Polak Z. Szuldrzyński, który wykupił z ich rąk Bolechowo. Przy jego najlepszych chęciach, wobec braku zgody von Treskowów nie było szansy na umieszczenie w kościele św. Jana Chrzciciela tablicy wiedeńskiej. „Kuryer Poznański” eksponował przeszkody, a nie zachęty. Nie bez znaczenia była też cena. Na łamach prasy pojawiały się pytania o możliwość jej obniżenia ale już przywołana notatka to wyjaśniała; *w danych warunkach cena niższą być nie mogła.* N. Urbanowski odpowiedział też, znowu na łamach gazety, że mniejszej, a przez to tańszej tablicy nie da się wykonać z przyczyn technicznych. Pomimo długotrwałych poszukiwań Wieśka i naszych nie udało się znaleźć jakiegokolwiek informacji na temat ilości wyprodukowanych tablic czy ich wagi. Jedno pewne, było ich więcej niż zachowanych i znanych. „Goniec Wielkopolski” z 29 sierpnia 1883 r. informacja datowana na dzień wcześniej – wtorek 28. *Dowiadujemy się, że pan Urbanowski ofiarował w darze Towarzystwu Przyjaciół Nauk Poznańskiemu i Muzeum narodowemu w Toruniu po jednej tablicy pamiątkowej Odsieczy Wiedeńskiej jako instytucjom, w których podobne tablice bardzo stosowne miejsce znaleźć powinny.* Z zapisu w księdze darów TPNP wiadomo, że był to duża tablica. Dziś w gmachu PTPN jest mała, niewiadomego pochodzenia. Można domniemać, że i dla Torunia przeznaczył dużą. Dwie z tablic – Cieszyn i Gliwice są poza Wielkopolską. W 1883 r. wobec sprzeciwu władz nie można było ich zamontować. Ta w Cieszynie przechodziła różne koleje losu, dziś wisi na cieszyńskim Rynku, na filarze kamienicy nr 7. Jedyna pewna informacja o pochodzeniu tej w Gliwicach to ta, że w 1954 r. znaleziono ją w Zakładzie Przeróbki Żłomu Gliwice – Port. 9 września 1983 r., podczas uroczystych obchodów w mieście 300-lecia odsieczy wiedeńskiej, tablicę tę wmurowano w jedną ze ścian ratusza. Skoro tę uratowano ze złomowiska to ilu innych nie udało się ocalić? W 1883 roku w prasie pojawiały się informacje o tablicach w innych miejscowościach niż te gdzie dziś są – były lub miały zostać zawieszane, obecnie nie ma po nich żadnego śladu. Były one w roku obchodu 200. rocznicy solą w oku zaborców, wszak przypominały o Polsce, której za ich sprawą nie było na mapie świata. „Warta” z 29 lipca

1883 r. słowami: *Jednego tylko w tej tablicy brak, to jest niewdzięczności austriackiej* podkreśliła też aspekt braku wdzięczności ze strony Austriaków oraz poniekąd chrześcijańskiej Europy. Stąd Niemcy w zaborze pruskim jak mogli utrudniali ich zawieszanie, ale nie niszczyli. *W Jaraczewie ksiądz proboszcz Ignacy Andersz umieścił ją na ścianie kościoła parafialnego. Z powodu treści gorszącej ludność niemiecką, komisarz policji usunął tablicę, zaś księdza Andersza, skazano na 6 tygodni więzienia za próby uniemożliwienia komisarzowi wykonania czynności służbowych.* W latach II wojny hitlerowscy okupanci programowo niszczyli ślady polskości. Hitlerowski Namiestnik Rzeszy a zarazem kierujący jako Gauleiter NSDAP (partia hitlerowska) we włączonej do III Rzeszy Wielkopolsce (26 października 1939 r. utworzono Okręg Rzeszy Poznań – *Reichsgau Posen*, przemianowany 29 stycznia 1940 r. na Kraj Warty – *Reichsgau Wartheland*) Arthur Greiser 21 grudnia 1939 r. nakazał usunięcie z miejsc publicznych wszystkich pomników i figur o wymowie religijnej. Nakaz ten był jeszcze potem ponawiany. Większość tablic wiedeńskich wisiała we wnętrzach kościołów, z rzadka na ścianach zewnętrznych (chyba jedynym wyjątkiem jest dziś Buk gdzie znajdują się ona w sąsiedztwie kościoła św. Stanisława). Po kilku kolejnych miesiącach bardzo nieliczne kościoły zostały czynne, pozostałe zamknięto i przeznaczono choćby na magazyny (w ten sposób poniekąd przestały być miejscami publicznymi dostępnymi dla Polaków). Stąd te 35 ocalonych tablic to i tak niemało. Wrócimy do Wierzenicy. Można spotkać informacje mówiącą, że wierzenicka tablica zawisła dokładnie 12 września 1883 roku (dzień dwusetnej rocznicy bitwy przypadał w środę). Ówczesne relacje prasowe nie potwierdzają tego.

Z Wierzenicy, 15 września.

Z prawdziwym pojęciem celu, obchodzono dwóchsetną rocznicę odsieczy wiedeńskiej w Wierzenicy, dobrach hr. Augusta Cieszkowskiego. Program z góry ułożony podajemy z akuratnością, z jaką był wykonany. O godzinie 8 rano lud, licznie zgromadzony w kościele, ozdobionym wieńcami i bukietami, wysłuchał mszy św., poczem nastąpiło rozdawanie książeczek. Po południa włościanie przybyli do dworu; treściwa a serdeczna przemowa Augusta hr. Cieszkowskiego, syna znanego ekonomisty i filozofa, wyjaśniająca im cel, dla którego dzień ten uświęcamy modlitwą oraz zabawą, poruszyła do głębi

*niezastygłe serca polskich włościan. Po przemowie, na czele zacnego kapłana ks. Studniarskiego, wszyscy udali się do kościoła w celu umieszczenia tablicy pamiątkowej, fundacyi hr. Cieszkowskiego, poczem nastąpiło rozdanie portretów króla Jana III, medalioników oraz innych pamiątek. Wieczorem gościnnem przyjęciem rozochocony lud, przy rześmistem oświetleniu lamp kolorowych i ogni sztucznych, zabawił się tańcami do późna. Transparent z wizerunkiem Sobieskiego jaśniał podczas całej tej zabawy, wywołując zapal patryotyczny. Jeśli przyjmiemy, że zapis; w celu umieszczenia tablicy pamiątkowej jest zgodny ze stanem faktycznym to zapewne chodzi o postawienie jej w kościele. Trudno przyjąć, że w wypełnionej po brzegi świątyni (wtedy jeszcze z mniejszą niż dziś nawą – szersza część, do aniołków) przy wejściu do zakrystii stało rusztowanie a murarze w obecności wiernych mocowali na ścianie nielekką przecież tablicę. Tak czy owak hrabia August nie pożałował pieniędzy na tę tablicę, jedną z ośmiu dużych zachowanych w regionie i za to winniśmy mu wiekopomną wdzięczność. Tablice wiedeńskie miały być trwałą, widoczną, ale nie masowym, dowodem narodowej pamięci jak też elementem walki z germanizacją. W Poznańskim w 1874 roku usunięto język polski ze szkół średnich, a w 1886 roku z elementarnych. Wobec dzieci, które odezwały się w szkole po polsku, były stosowane kary cielesne. Od 1876 r. język niemiecki stał się powszechnie obowiązujący w administracji i sądownictwie, a także w samorządach i komunikacji. Organizatorzy obchodów, także z przyczyn czysto ekonomicznych, skupiali się na tym co ludzie mogli otrzymać do ręki, a co było masowe i przez to tanie. Pomijając kwestię jak byśmy to dziś nazwali władzy nad mediami to jedynym szerzej, ale nie powszechnie dostępnym były gazety. Radio, kino, telewizja i internet były pieśnią mniej czy bardziej odległej przyszłości. Pamiątki wymienione w przytoczonym tekście nie przetrwały próby czasu w odróżnieniu od jakiejś części tablic. Szkoda tylko, że dziś ich patriotyczna wymowa tylko z rzadka jest dostrzegana i doceniana. Są świadectwem walki o narodową pamięć Polaków z czasów kiedy Otto von Bismarck, kanclerz w latach 1871-1890, stosował drakońskie metody germanizacji. Już wcześniej o Polakach tak pisał w 1861 roku: *Bijcie Polaków tak długo, dopóki nie utracą wiary w sens życia; współczuję im ich sytuacji, ale jeśli chcemy przetrwać, nie możemy zrobić nic innego, jak tylko ich wytępić.* Poniósł klęskę,*

paradoksalnie jego działania przyczyniły się do ugruntowania polskiej świadomości narodowej. Ogniwem walki o naszą narodową świadomość były też tablice wiedeńskie. Warto mieć świadomość tego, że w Wierzenicy mamy nietuzinkową i rzadką pamiątkę tej walki.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Koncert Tomasza Budzyńskiego

W ramach programu jesień muzyczna w drewnianych kościołach Związek Międzygminny "Puszcza Zielonka" od lat organizuje koncerty. Wiele z nich odbyło się w naszym kościele. Na pewno zostały zapamiętane jako te z największą frekwencją występy Krzysztofa Antkowiaka, Eleni, czy w ubiegłym roku Stanisława Sojki. Świątynia nasza wypełniona była wtedy w całości, a nawet część słuchaczy musiała pozostać na dworze z powodu braku miejsc. W 2014 roku koncert zespołu góralskiego Trebunie Tutki odbywał się na rozstawionej scenie na nieodnowionym wtedy jeszcze placu przed kościołem. Też było niesamowicie mnóstwo ludzi i oczywiście dla nikogo nie zabrakło miejsca. (Koncert Braci Kaczmarek i Antoniny Krzysztoń w 2018 i 2019 roku organizowała parafia we współpracy z gminą Swarzędz. Oba odbywały się przed kościołem, na odnowionym placu, przy pięknej pogodzie, w udziale dużej liczby widzów.)



Cieszę się, że w tym roku organizatorzy pozwolili mi wybrać wykonawcę spośród kilku przedstawionych propozycji. Jedno drugie nazwisko nic mi nie mówiło. Nie jestem zbyt biegły w tej dziedzinie. Nazwisko Tomasza Budzyńskiego jest mi jednak dobrze znane. Jeszcze w czasach poznańskich miałem okazję poznać go osobiście, kiedy przed dużym zgromadzeniem młodzieży w czasie rekolekcji szkolnych, stawał z pięknym świadectwem jak Jezus wszedł w jego życie. Przedtem



muzyk rockowy, z różnymi zawirowaniami (szaleństwami) w życiu, teraz zakotwiczony we wspólnocie neokatechumenalnej kościoła, świadek wiary. Cieszę się, że po upływie tylu lat nic się nie zmieniło.

Każdy kto wieczorem 1 października był w naszym kościele przeżył duchową ucztę. Świątynia była napełniona, ale nie aż tak licznie jak np. rok temu. Muzyka do tekstów psalmów, piękne wykonanie i do tego mądre budujące słowa wykonawcy. Można było słuchać i słuchać. Chciałoby się by ten piękny czas się nie kończył.

Niestety, z mojej winy, przez moje niedopatrzenie, koncert nie nagrał się tak jak powinien. Na początku bez dźwięku, potem okazało się, że głos i dźwięk dociera nie z ich mikrofonów, ale z naszych parafialnych, a więc z pewnej odległości, niezbyt wyraźnie. Szkoda, bo do tego obrazu, do tego przesłania można by wielokrotnie wracać i to żyłoby dalej.

W czasie kolacji na probostwie zapytałem pana Tomasza Budzyńskiego, czy przyjechałby do nas na rekolekcje parafialne w czasie najbliższego Wielkiego Postu. Nie byłby on pierwszą tego typu osobą w naszej parafii. W 2015 roku gościliśmy na rekolekcjach różańcowych muzyka jeszcze wcześniejszego pokolenia z zespołu Skaldowie, Jana Budziaszka. Cieszę się, że zaproszenie zostało przyjęte. Mam nadzieję, że nic się nie zmieni i że od soboty 16 do środy 20 marca będziemy mogli znowu pięknie posłuchać. Wtedy już zadbam, żeby wszystko się dobrze nagrało, a przez to i utrwaliło. xpk

Spojrzenie z góry na Wierzenicę

Tata i syn

Wszystko zaczęło się 24 czerwca tego roku, kiedy w grupie kilku ministrantów i szafarzy udaliśmy się busem do Gostynia na uroczystość ślubną ministranta Szymona Wosia. Po drodze Andrzej Jaremko tłumaczył nam dlaczego jego syn Marcin w tym dniu nie może jechać z nami. Mówił, że bierze udział w specjalistycznym kursie obsługi dronów, że trudno było się zakwalifikować na takie szkolenie, że sporo kosztowało itd. Powiedziałem wtedy, pół żartem pół serio, że może się w parafii wykazać i zrobić film z wykorzystaniem drona, pokazując kościół i jego okolicę z lotu ptaka.

W którąś sierpniową niedzielę, jeszcze przed wakacyjnym wyjazdem dzieci, wracałem ok. 17:00 – 18:00 do domu. Z daleka zobaczyłem dwie osoby biegające wkoło kościoła, oczywiście na odległość nie poznałem kto to jest. Dopiero gdy się zbliżyłem widzę, że to Marcin w towarzystwie swego taty, z pilotem w rękę z wykorzystaniem drona, kręcą film o którym mówiłem. Oczywiście obserwowałem ich pracę. Przy okazji zastanawiałem się kto kogo podkreca: Marcin tatę, czy Andrzej syna. Piękny rodzinny obrazek.

Kiedy byłem w Pustkowie dowiedziałem się telefonicznie od nich, że pojawił się problem: bo oto tego dnia chcieli coś jeszcze dokręcić i na skutek błędu dron wleciał między gałęzie i zawisł na drzewie. Była realna obawa, że spadnie na ziemię i się uszkodzi albo nawet całkowicie zniszczy. Na szczęście na drugi dzień z pomocą podnośnika udało się go bezpiecznie zdjąć. Niestety błąd ten trochę kosztował.

Pod koniec września Marcin z tatą odwiedził mnie na probostwie i zaprezentowali efekt swojej pracy. Spojrzenie z góry na znane nam i kochane miejsce. Z wielką przyjemnością oglądałem wtedy ten film razem z nimi, a potem jeszcze kilka razy gdy byłem sam. Dziś jest okazja by zaprezentować go wszystkim. Piękna dokumentacja miejsca w roku jubileuszowym 870-lecia istnienia Wierzenicy. Już dziś podmawiam się o ciąg dalszy: za rok o tym czasie kościół cały od zewnątrz będzie odnowiony. Pokazać go można wszystkim z góry w blasku odnowionego piękna.

Marcinie i Andrzejowi wielkie dzięki za Wasze serce i gorliwe zaangażowanie, za ten cudowny obraz.

xpk

W Ciechocinku o Wierzenicy

W połowie 2012 roku, już nie pamiętamy jaką drogą i za czym pośrednictwem, zostaliśmy poproszeni przez Annę i Zbigniewa Dorockich z Ciechocinka o przesłanie „Wierzeniczeń”. Od tego czasu spełniamy tę prośbę. Początkowo adresatami byli oboje państwo, niestety doktor Anna, stomatolog z zawodu, zmarła w listopadzie 2014 roku. Mąż w rozmowie telefonicznej mówił nam, że jeszcze ciężko



chora czytała nasze pismo. Przed rokiem, 18 grudnia, dr Dorocki zadzwonił (był wtedy jak mówił po COVID-19), prosił o przekazanie wyrazów wdzięczności i uznania oraz serdecznych pozdrowień i życzeń świątecznych dla naszego zespołu redakcyjnego. Powiedział, że oboje



kilka razy byli w Wierzenicy, spotykali się z ks. Przemkiem, a także z Maciejem Dominikowskim. Pytał o figurę Chrystusa przed jego domem. Z estymą wspominał też jego tatę Wojciecha znanego mu z

racji zainteresowań antykwarycznych. Z nami nie miał okazji spotkania się, czego żałuje. Po niemal roku od tamtej rozmowy telefonicznej, mieliśmy okazję spotkać się z nim w jego domu w Ciechocinku. Oczywiście wręczyliśmy listopadowy numer „Wierzeniczeń”. Rozpoznał Jarzę, a o Włodku powiedział, że inaczej sobie go wyobrażał (on jako fotografujący nie utrwala swojego wizerunku). Tu w otoczeniu kolekcji fotografii żony, obrazów i książek usłyszeliśmy o tym jak dla przyszłej żony zamiast inżynierem został lekarzem. Pokazał nam 7 numer naszego pisma z 2014 r., z odręczoną adnotacją, że ten egzemplarz jeszcze oglądała i czytała jego najukochańsza żona w czasie ostatnich chwil jej życia w hospicjum w Poznaniu. Gospodarz snuł opowieści o rodzinnych koligacjach, zadawał wiele pytań związanych z Cieszkowskimi, Wierzenicą i „Wierzeniczeniami”. Bardzo interesowała go postać Janiny z Puttkamerów Żółtowskiej, w jej wspomnieniach były liczne wątki związane z Wierzenicą. Spotkanie to było dla nas bardzo sympatyczne, jego kontynuacją były dwie kolejne rozmowy telefoniczne. W jednej z wcześniejszych powiedział Jarce, że jego sąsiadką jest osoba mająca związki rodzinne z Ignacym Mizerskim – rządcą u Augusta Adolfa „Gugi” Cieszkowskiego. Nie można było nie skorzystać z okazji spotkania się z nią. Włodek spotkał się z Katarzyną



Florczak – prawnuczką Ignacego Mizerskiego. Rodzinne dzieje sprawiły, że jest ona bardziej związana z Kościanem niż z Kobylnicą. Jako dziecko bywała na wakacjach u pradziadka. Ma zdjęcie na, którym jest z nim. Zachowała w pamięci piękny wystrój domu i jego otoczenie. Pytała jej mama co się teraz dzieje z tym domem. Informacja o budowie tunelu w jego sąsiedztwie bardzo zaintrygowała ją, do tego stopnia, że postanowiła podczas zbliżającej się podróży do Poznania poprosić o zawiezenie tam. O samym pradziadku nie wiedziała zbyt wiele. Zupełnie nieznaną jej informacją była ta o legacie na jego rzecz w testamencie „Gugi”. Obiecała spisać swoje wspomnienia związane z pobytami w Kobylnicy i Wierzenicy dla „Wierzeniczeń”.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Zamyślenie w dniu 11 Listopada

W dniu następnym w niedzielę 12 listopada podzieliłem się tym ze wszystkimi w kościele. Mniej więcej na każdej z Mszy św. mówiłem to samo. Zaznaczałem też, że dzielę się moim odczuciem. Osobiście czułbym się nieuczciwy, gdybym tego nie zrobił. Dobry tydzień później odsłuchałem nagranego nauczania z godz. 11:30. Dobrze, że to zostało utrwalone. Słuchając, nie miałem poczucia, że teraz gdybym drugi raz mówił powiedziałbym inaczej. Oczywiście, od razu zauważy się drobne potknięcia językowe ale tego rzadko kiedy się uniknie.

Myślę, że ważyłem słowa i że nikt nie mógł poczuć się dotknięty. Chciałem pokazać pewien kierunek myślenia o sprawach Ojczyzny. Pewnie można się z tym zgadzać ale też można mieć inny pogląd.

Ośmielałem się zaproponować tym, którzy nie mieli okazji tego słyszeć, a także tym, którzy słyszeli „na żywo”, by posłuchali sobie tego nauczania w zaciszu swojego domu. **Zaczyna się ono w 29 minucie transmisji z dnia 12 listopada.** Błogosławię wszystkich słuchających i modlących się za Ojczyznę.

W doczesności Ojczyzna jest naszą biblijną „ziemią obiecaną”, o którą trzeba się troszczyć i o której dobro trzeba zabiegać i której, co historia nam pokazała, trzeba też mocno bronić.

x Przemysław Kompf

Informacje świąteczne i noworoczne

Spowiedź świąteczna z udziałem kapłanów z dekanatu czerwonackiego, niedziela 17 grudnia: od 15:00 do 15:30 w Wierzenicy i tak samo równolegle w Karłowicach.

Dodatkowy termin: sobota od 9:00 do 14:00 w kaplicy na probostwie.

Pasterka niedziela 24 grudnia: 22:00 Karłowice i 24:00 Wierzenica.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia w poniedziałek 25 grudnia Msze św. w ciągu dnia jak w każdą niedzielę: o 8:30 i 11:30 w Wierzenicy i 10:00 w Karłowicach. W drugie święto tak samo. Taca z drugiego dnia świąt przeznaczona jest w całej Polsce na wsparcie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i w naszej diecezji Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Poznańskiego.

W niedzielę 31 grudnia w uroczystość Świętej Rodziny na zakończenie każdej Mszy św. błogosławić będą wszystkie rodziny.

Od 23:00 na zakończenie roku do północy w Wierzenicy w ciszy adoracja Najświętszego Sakramentu.

W Nowy Rok w poniedziałek 1 stycznia w uroczystość Maryi Bożej Rodzicielki w Wierzenicy zostanie odprawiona o północy pasterka noworoczna. W ciągu dnia Msze św. będą odprawione o 12:30 i 17:30 w Wierzenicy i o 15:00 w Karłowicach.

W tym wyjątkowym dniu nie ma, na co zawsze zwracam uwagę, porządku niedzielnego.

W sobotę 6 stycznia Uroczystość Objawienia Pańskiego. Msze św. jak w każdą niedzielę. Taca przeznaczona jest na dzieła misyjne. Tego dnia wieczorem nie ma już żadnej Mszy św.

Transmisja internetowe z naszego kościoła:

Pasterka o 24:00, I i II św. o 11:30, w Sylwestra o 11:30,

Pasterka Noworoczna o północy 01 01 i o 12:30,

Trzech Króli 06:01 o 11:30.

Odwiedziny chorych w piątek 5 stycznia od 8:00 w Karłowicach, Dębogórze i Mielnie, w sobotę 6 stycznia we Wierzoncu i Wierzenicy od 14:00. Odwiedziny połączone będą z kolędą, chyba, że z pozostałą częścią rodziny zostanie ustalony inny termin

Tegoroczna kolęda na zgłoszenie i zaproszenie

Tegoroczne odwiedziny kolędowe rozpoczną się od drugiego Święta Bożego Narodzenia tj. 26 grudnia i potrwać do 2 lutego. W tym czasie każdy kto chciałby, abym go odwiedził proponuje wygodny dla siebie termin takiego przyjsia. W grę wchodzi wszystkie możliwe godziny z wyłączeniem czasu kiedy jestem w kościele. Można uzgodnić to osobiście, można też zadzwonić (tel. 510 71 71 76) albo dopytać przez pocztę (xpk@vp.pl). Kolęda w pierwszym rzędzie obejmuje, co oczywiste, mieszkańców parafii ale nas życzenie mogą odwiedzić także domy mieszkających poza parafią Przyjaciół Wierzenicy.

Nie będzie wędrowania od domu do domu. Przyjmuję pokornie, że nie każdy potrzebuje ani pragnie takich odwiedzin. Jeśli ktoś chciałby bym do niego przyszedł niech wykona małe gest zaproszenia. Wszystkim zapraszającym dziękuję.

xpk

Zadanie duchowe dla odwiedzających cmentarz wierzenicki w dni świąteczne

27 grudnia przypada 105. rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Dzięki temu zrywowi Wielkopolska stała się częścią Odrodzonej Rzeczypospolitej. W sercach naszych zachowujemy pamięć i szacunek dla wszystkich uczestników tego wydarzenia. Dziś naszą wdzięczność za odwagę i poświęcenie zamieniamy w modlitwę za zmarłych.

Ponieważ na naszym cmentarzu jest tablica powstańców, których groby u nas się znajdują, proszę każdego odwiedzającego to miejsce, a nawet w sumieniu zobowiązuję, by do tej tablicy podszedł i z wielką wdzięcznością i szacunkiem, w nabożnym skupieniu odmówił modlitwę za zmarłych.



xpk

Wierzeniczenia * 7 /183/ 2023* Rok XXIV

Pismo wychodzące przy Parafii p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy

Redagują: ks. Przemysław Kompf, Ewa Buczyńska, Włodzimierz Buczyński, Maciej Dominikowski

fotografie jeśli nie zaznaczono inaczej Włodzimierz Buczyński,

Ewa Buczyńska, autorki/autorzy artykułów oraz internet

skład, łamanie i opracowanie graficzne Maciej Dominikowski

adres: Wierzenica 46 * 62-006 Kobylnica e-mail wierzenica@wp.pl



*Znak
Dobra*

WIERZENICZENIA

LAUREAT NAGRODY

DZIENNIKARSKIEJ 2023